



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Od 1 stycznia weszły w życie nowe przepisy o czynszach. Odtąd każda podwyżka czynszu powinna być przez zarządcę domów, więc też spółdzielnię, przekonsultowana z mieszkańcami. A uzasadniona tak, by każdy, kto ma ochotę, mógł obejrzeć kalkulację kosztów i rozliczenia – pisze Julia Markowska. Jeśli nowe zasady dotyczące praw lokatorów spowodowałyby u kogoś ból głowy, na pomoc przybędą mu z pewnością „mali ratownicy” ze Słupska. Zapraszam do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- O indywidualnych ŚCIEŻKACH KARIERY ZAWODOWEJ dla niepełnosprawnych
- Jak pogodzić TŁUSTY CZWARTEK ze zdrowym żywieniem

Modlitwa w intencji chorych

Sens cierpienia

Z okazji Światowego Dnia Chorych we wszystkich parafiach modlono się w intencji ludzi dotkniętych bólem i chorobą, jak i za tych, którzy się nimi opiekują.

Chorzy i personel koszalińskiego Szpitala Wojewódzkiego uczestniczyli w Mszy św., sprawowanej przez ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, bp. Kazimierza Nycza. – Kiedy słuchamy błogosławieństw Jezusa, musimy pamiętać, że nie jest to pochwała cierpienia. Jest to pochwała człowieka, który bardzo często w swoim życiu będzie doświadczany przez choroby, cierpienia i prześladowania – zwrócił się do zgromadzonych w szpitalnej kaplicy. – Błogosławiony jest ten, który potrafi to przyjąć i w tym odnaleźć sens swojego życia. W wygłoszonej homilii biskup nawiązał do papieskiego orędzia na XV Światowy Dzień Chorych. – Wszyscy jesteśmy w stanie terminalnym. Nasza śmierć jest najbardziej pewną rzeczą na tym świecie. Ta



KAROLINA PAWŁOWSKA

perspektywa jest potrzebna, żeby usensowić swoje życie, zwłaszcza wtedy, kiedy jesteśmy młodzi i nic nam nie dolega – mówił bp Nycz. Przypomniał również o znaczeniu personelu medycznego i ich szczególnej służbie przy szpitalnych łózkach. Ordynariusz udzielił także zgromadzonym sakramentu chorych, a następnie spotkał się z pacjentami i pracownikami oddziału kar-

Bp Kazimierz Nycz odwiedził pacjentów oddziału kardiologii

diologicznego. Zdaniem ks. Roberta Szymczyka, kapelana Szpitala Wojewódzkiego i Polikliniki MSWiA w Koszalinie, doświadczenie cierpienia to także bardzo często doświadczenie samotności. Wtedy najważniejsza dla chorego jest świadomość, że ktoś koło niego jest. – Czasami wystarczy uśmiech i potrzymanie za rękę – opowiada duszpasterz.

KAROLINA PAWŁOWSKA

DBAJMY O ZWIERZAKI



PRZEMYSŁAW GRYN

Koty pani Hani nie muszą obawiać się nieprzyjemnej pogody. – Dbam o koty, bo to też są przecież stworzenia Boże – przekonuje mieszkanka Darłowa. – Wbrew pozorom, to nie kosztuje dużo, wystarczą dobre chęci, czasem kawałek koca. Trwa zima, najtrudniejsza pora roku dla bezpańskich zwierząt. Aby pomóc im przeżyć, trzeba pamiętać, że podstawową sprawą jest stała pora karmienia. Wystarczy kilka razy wyjść do karmienia o tej samej godzinie, aby zrozumiały, że właśnie o tej porze dostają posiłek. Wodę i mleko trzeba wnosić podgrzane, szczególnie w okresie mrozów. Jeśli na posiłek nie stawia się wszystkie zwierzęta, dla spóźnialskich powinno się zostawiać tylko suchą karmę. Płynny i wilgotny pokarm mogą zamarznąć. **JM**

Podopieczni pani Hani nie narzekają na swój los

Doceniono młodych artystów



JAROSŁAW SIKORA

SŁUPSK. – Jestem bardzo zadowolona, nie spodziewałam się, że dostanę nagrodę. Zdjęcia poruszają problem starości, problem XXI wieku. Zawierają głębsze przesłanie dla ludzi – podkreśla laureatka konkursu, Joanna Przygoda (na zdjęciu).

Już po raz siódmy w sali filharmonii przy ul. Jana Pawła II odbyła się uroczysta gala MCKM-ów. Ten tajemniczy skrót to Miejskie Coroczne Kwazary Młodych. Są formą promocji wybitnie uzdolnionej artystycznie młodzieży Słupska. Młode talenty w dzie-

dzinie literatury, plastyki, muzyki, filmu, teatru, fotografii, lingwistyki i wielu innych otrzymują profesjonalne oraz materialne wsparcie w realizacji swych projektów artystycznych i edukacyjnych. Nagrody przyznane zostały najbardziej utalentowanej młodzieży ze szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych, organizacji społecznych oraz kulturalnych. Statuetki oraz stypendia w wysokości 500 zł otrzymali: Emiliana Ryśnik (literatura), grupa teatralna „Figa z makiem” (teatr), Anna Sójkowska (muzyka instrumentalna), Marta Wólczyńska (muzyka wokalna), Joanna Przygoda (fotografia), Filipina Krawczykiewicz (fotografia), Emilia Mielniczuk (plastyka). W tym roku po raz pierwszy przyznano nagrody w dwóch nowych kategoriach: Trio ENZA (taniec), Arkadiusz Piotr Styk (film).

Nagrodę specjalną – kwazara prezydenckiego – wręczył zastępca prezydenta miasta Ryszard Kwiatkowski. Statuetkę otrzymała Maria Hasić, instruktorka Słupskiego Ośrodka Kultury

Mury pną się do góry

BIAŁOGARD. Na dniach zostanie otwarta w Białogardzie druga „Biedronka”. Budowlączy zatrudnieni przez firmę „Ekor” z Bydgoszczy już drugi miesiąc wznoszą nowy market. Gotowy jest parking przy hali sklepu, która przypomina już z zewnątrz inne sklepy z tej sieci – jest pomalowana na żółto-zielono, w kolorach charakterystycznych tę właśnie sieć marketów. – Pozostają nam jeszcze prace wykończeniowe – mówi Edward Zieliński, kierownik budowy „Biedronki” w Białogardzie. Kierownik z doświadczenia wie, że markety otwierane są 3 dni po oddaniu przez niego klu-

czy właścicielowi. Powinno to więc nastąpić na przełomie lutego i marca. Właściciel sieci sklepów wciąż trzyma w tajemnicy dokładny termin uruchomienia „Biedronki”. – Za wcześniej jeszcze, by mówić o otwarciu sklepu. Poinformujemy o tym mieszkańców we właściwym czasie – tyle powiedział nam Paweł Tymiński, rzecznik prasowy spółki. Spółka nie chce też zdradzić, czy obecnie działający sklep „Biedronki” – nietypowy, bo mieszczący się w niedużej hali dawnego domu handlowego w centrum miasta – zostanie przeniesiony do nowego, typowego już marketu tej sieci.



BADEK KOLESNIK

Wystawa IPN

SŁUPSK. „Z Archiwum 10. Departamentu” to tytuł wystawy otwartej w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Prezentuje ona historię Grupy Specjalnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, mającej za zadanie „oczyszczanie” szeregów PZPR z agentów, prowokatorów oraz członków tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Wystawa, na którą składa się 29 wielkich plasz z wycinkami gazet, fotografiami i kopiami maszynopisów, ukazuje realia pierwszych lat w powojennej Polsce. Pokazano na niej m.in. zwyczaje urzędników państwowych działających w ministerstwie, ich metody przesłuchań i zbrodnie, których się dopuścili w 10. Pawilonie oraz swoim tajnym więzieniu w Miedzeszynie. Na wystawie można się także zaznajomić z powiązaniem pol-



KATARZYNA KOWALCZYK

Wystawa odkrywa przed zwiedzającymi wiele ponurych tajemnic najnowszej historii Polski

skiej formacji komunistycznej z wywiadem sowieckim, ze sposobami zwalczania polskiego podziemia niepodległościowego, okrucieństwami partyzantów Gwardii (później Armii Ludowej). Ekspozycją szczególnym są dwa krzesła do przesłuchań. Ekspozycję przygotowaną przez warszawski Instytut Pamięci Narodowej można oglądać w holu Zamku Książąt Pomorskich.

Ustka bez plaży



KATARZYNA KOWALCZYK

USTKA. W wielu miejscowościach środkowego wybrzeża sztormy zniszczyły plaże. W Ustce z promenady można zejść po schodach bezpośrednio do wody (na zdjęciu). – To szczególna sytuacja – mówi wicedyrektor Urzędu Morskiego w Słupsku, Waldemar Rekść. – Osoby, które pracują w kapitanatach portów ponad 20 lat, nie miały do czynienia z tak długotrwałym układem wiatrów wiejących z północy i północnego zachodu. Napływają do nas wody z Morza Północnego. To ekologicznie korzystny proces: następuje wymiana wód. Poziom

Bałtyku podniósł się o 60 cm, plaża znalazła się zatem pod wodą. – Sytuacja częściowo wróci do normy, gdy sztormy ostatecznie ustaną, a my będziemy odnawiać uszkodzone fragmenty – uspokaja wicedyrektor Rekść. Aby odbudować plażę nie dała tylko tymczasowych efektów, Urząd Morski zwrócił się o konsultacje do Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk. Zniszczona plaża nie przeszkadza jednak turystom w nadmorskich wycieczkach. Jak nas zapewnili, wdychanie jodu w tak dzikim otoczeniu jest o wiele przyjemniejsze.

Obchody 100-lecia obecności pallotynów w Polsce

Duch św. Wincentego

Św. Wincenty Pallotti (1795–1850) zdecydowanie wyprzedzał swą epokę. Głosił potrzebę ekumenizmu i apostołstwa świeckich. Stworzył zgromadzenie księży i sióstr zakonnych oraz zjednoczenie ludzi świeckich, którzy mieli głosić ewangelię.

100 lat temu Stowarzyszenie Apostołów Katolickiego zostało sprowadzone do Polski. W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, w Bobolicach i w Koszalinie, pracują siostry pallotynki. Zjednoczenie Apostołów Katolickiego na naszym terenie istnieje w Wałczu już od 1985 r.

– Pojechałam przed laty na rekolekcje młodzieżowe do Zakopanego – wspomina Urszula Słowińska, animatorka wspólnoty ZAK w Wałczu. – Przybyli ludzie z całej Polski. Tam zrozumiałam, że nie możemy istnieć tylko dla siebie, że trzeba zauważyć, iż obok jest nasz bliźni. Wróciłam z wewnętrznym przekonaniem, że powinnam się włączyć w dzieło św. Wincentego Pallottiego – mówi. – Chciałam zbudować wspólnotę i najwyraźniej

Pan Bóg mi dopomógł.

Pojechaliśmy na pierwsze rekolekcje do Pniew pod Poznaniem, do nas na spotkanie przyjechał ks. Rudziński, pallotyn z Oltarzewa i tak się zaczęło... Rekolekcje, wspólne modlitwy i po prostu apostołstwo codzienne, zwykłe rozmowy, bo wiadomo – każde dobre słowo jest ziarnem, które kiełkuje ...

– Na początku spotykaliśmy się w domach – uzupełnia Alicja Słowińska, siostra Uli. – Od kilku lat również u sióstr elżbietanek, tam mamy dużo miejsca na modlitwę, a siostry przychylnym okiem spoglądają na naszą wspólnotę. Każda grupa ma swój charyzmat. To zależy od ludzi, którzy ją two-



rzą, od potrzeb środowiska. My powstałiśmy jako wspólnota prasy i książki katolickiej.

Do wspólnoty należą ludzie w różnym wieku. Początkowo była tu przewaga młodzieży, teraz średnia wieku przesunęła się do czterdziestu lat. Są tu prawnicy, lekarze, urzędnicy, pielęgniarki i emeryci. Wspólnota spotyka się na Mszach świętych, nabożeństwach

we wszystkich waleckich kościołach,

ale nie tylko. Od kilku lat organizowane są spotkania w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu. W tym roku, w ramach obchodów 100-lecia, Mszę świętą ku czci św. Wincentego Pallottiego, założyciela ZAK, odprawił ksiądz prałat

Członkowie wspólnoty Zjednoczenia Apostołów Katolickiego z Wałcza

Józef Słowik. Wygłosił homilię nawiązującą do słów św. Wincentego o „budowaniu swej osobowości na skale” i ukazującą świętego jako prekursora ekumenizmu i apostołstwa świeckich.

– Chcieliśmy przeżyć nasze święto u Matki Bożej, aby było bardziej uroczyste, dlatego też pojechaliśmy na spotkanie w sanktuarium – mówią Urszula i Alicja Słowińskie. – Ksiądz kustosz jest pallotynem i doskonale rozumie ducha naszej wspólnoty. Po Mszy św. wspólnota modliła się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, rozważając tajemnice Różańca. Na zakończenie – agapa w refektarzu na plebanii, gdzie ksiądz kustosz zaprosił na spotkanie przy her-

bacie, by podyskutować na tematy związane z charyzmatem pallotyńskim i dalszymi działaniami ZAK.

Obchody 100-lecia obecności pallotynów w Polsce trwają od listopada 2006 r. do listopada 2007 r., zostały rozpoczęte w Wadowicach na Kopcu Mszą św. jubileuszową, zakończenie będzie miało miejsce w Wyższym Seminarium Duchownym w Oltarzewie.

BEATA STANKIEWICZ

DOŁĄCZ OD NAS!

Animatorka wspólnoty ZAK Urszula Słowińska zaprasza wszystkich zainteresowanych do wspólnego działania: tel. 067 258 23 32.



– Na imię mam Kuba, mam 6 lat. Mój kolega jest nieprzytomny, ale oddycha. Ułożyłem go w pozycji bocznej ustalonej, okryłem kocem NRC. Stało się to na ulicy Wazów, w przedszkolu „Promyczek”.

Jest jeden poszkodowany. Proszę o pomoc!

tekst i zdjęcia

KATARZYNA KOWALCZYK

Kuba, meldując do wyimaginowanej słuchawki telefonicznej, jest bardzo przejęty. To na szczęście tylko symulacja, ale gdyby naprawdę coś złego się stało, raczej nie miałby problemu z rzeczywistym udzieleniem pomocy. Kuba już w przedszkolu uczy się zasad pierwszej pomocy. – Wszystko zaczęło się w roku 2004, kiedy podczas uroczystości nadania Przedszkolu nr 23 w Słupsku nazwy „Promyczek” swoje umiejętności w zakresie ratownictwa medycznego zaprezentowali joannici – opowiada Wiesława Dąbrowska-Daduń, dyrektor przedszkola. – Dzieci były bardzo zainteresowane... Do przedszkola zaczęła przyjeżdżać na zajęcia Kamila Wronka, ratownik medyczny i wolontariuszka joannitów. Z dziećmi pracuje też wolontariusz Mateusz Grzenkowicz.

W konkurencji z dorosłymi

Pięciolatki bardzo szybko przyswajały wiedzę, której często nie mają nawet dorośli. W

lutym ubiegłego roku na uroczystości z okazji 10-lecia joannitów w Słupsku zaprezentowały w ratuszu, co potrafią. Na jubileusz przybyli wówczas także joannici z niemieckiego Paderborn i oni, ujęci umiejętnościami maluchów, zaprosili ich do udziału w międzynarodowym turnieju ratownictwa w Niemczech. 9-osobowa grupa słupskich przedszkolaków – najmłodszy uczestnicy turnieju – zajęła w Paderborn trzecie miejsce! Przyglądam się zajęciom. Kolorowo ubrani miłośnicy gier komputerowych, Kubusia Puchatka i Teletubisiów znają odpowiedź chyba na wszystkie pytania związane z pierwszą pomocą... – Co trzeba zrobić, jeśli ktoś zemdleje? – pyta pani Kamila sześciolletnią „młodzież”. – Odchylić mu kołnierzyk! Otworzyć okno! – padają błyskawiczne odpowiedzi. – I pewnie się wszyscy nad nim gromadzimy? – próbuje zwięźć maluchów wolontariuszka.

Dzieci się nie dają:

– Neeeeee! Bo można mu zabrać powietrze! Trzeba unieść mu nogi do góry, żeby krew z nich przepłynęła do głowy! Bo krew musi tam dostarczyć tlen!

Maluchy wiedzą, że w przypadku pozycji przeciwwstrząsowej trzeba poszkodowanemu unieść nogi o 30 centymetrów i że 30 centymetrów to tyle, ile ma przewrócone krzesło.

– W przypadku dzieci występują problemy techniczne – mówi wolontariuszka. – Jeśli np. trzeba zrobić temblak, wiedzą bardzo dobrze jak, ale mają kłopot z zawiązaniem supeł-

Mali ratownicy



Leżącemu na podłodze koledze chłopcy sprawdzają oddech, zginają mu nogę pod kolaniem, rękę przekładają nad głowę
Poniżej: **Kuba melduje o wypadku**

ków, bo pięciolatki dopiero uczą się wiązania sznurówek. Dlatego zamiast dwóch supełków, robią jeden, a w drugim miejscu używają klamerki. Za to nie boją się krwi. Z obserwacji pani Kamili wynika, że bardziej skłonni do panikowania na widok krwi są chłopcy, ale nie ma problemu, by to opowiadać. – Dzieci ćwiczą pozorycznie z ranami oparzonymi, ciętymi. Nie są to duże rozlewy krwi, ale maluchy oswajają się z jej widokiem. – Co umiecie? – pytam czwórkę „liderów”. Krzysztof, Krystian, Igor i Ka-

rolina, którzy już są pewni, że w przyszłości zostaną ratownikami medycznymi, zasypują mnie odpowiedziami. Wiedzą, jak ułożyć poszkodowanego w pozycji bocznej ustalonej („jak ktoś jest nieprzytomny”), przeciwwstrząsowej („jak ktoś zemdleje”) i półsiedzącej („jak ktoś ma problemy z oddychaniem”). Umieją opatrywać rany i zakładać temblak (o supełki nie pytam).

Nie ćwiczą na lalkach i misiach,

ale na sobie albo na dorosłych. Wiedzą, jak sprawdzić, czy poszkodowany oddycha, jak usztywnić rękę czy nogę.



wnicy



Krzysztof, Krystian, Igor i Karolina, którzy już są pewni, że w przyszłości zostaną ratownikami medycznymi

im sukcesie w turnieju występowały na żywo w programie „Dzień dobry TVN”, mówiły też dla radia. Bez cienia tremy.

Ciekawa jestem, czy już zdarzyło się dzieciom korzystać z nabytych w przedszkolu umiejętności tak na-

prawdę, nie tylko podczas ćwiczeń. Okazuje się, że tak. Karolina wykazała się zimną krwią, gdy mama w kuchni skaleczyła się w palec i nie mogła sobie poradzić. Chłopcy już wiedzą, że codzienne życie mężczyzny może obfitować w krwawe przypadki. Jeden z nich informuje: – Gdy mój tata zaciął się przy goleniu, przykleiłem mu plasterek...

Wiedzą też, że złota folia NRC służy do ogrzania poszkodowanego, a srebrnej używa się, gdy ktoś jest poparzony. – Sama się przy nich wiele nauczyłam – śmieje się pani dyrektor.

Zajęcia są bardzo dynamiczne, a młodziutka wolontariuszka ma świetny kontakt z dziećmi. Słuchając pytań i odpowiedzi, mam wrażenie, że słucham płyty na przyspieszonych obrotach: malcy reagują błyskawicznie, bez namysłu, w niczym nie przypominają to powolnego, charakterystycznego dla wielu przedszkolaków rozważania nad trudnym pytaniem i niełatwego poszukiwania rozwiązań. Gdy przez sekundę dziecko się waha, pani Kamila błyskawicznie pokazuje na sobie: kręgosłup, noga lewa do prawej, ręka za głowę. Tak ma być – gdy naprawdę zdarzy się nieszczęście, nie ma czasu do stracenia. – Zajęcia trwają zazwyczaj około 40 minut – mówi wolontariuszka. – Dzieci chłoną wiedzę, ale dłużej nie mogą się skupić. Zazwyczaj najpierw mamy część teoretyczną, potem ćwiczenia. Gdy trzeba przejść do części praktycznej, natychmiast zgłaszają się „poszkodowany” i „ratownicy”. Leżącemu na podłodze koledze chłopcy sprawdzają oddech, bezskutecznie próbują nawiązać z nim kontakt. Po zdiagnozowaniu problemu zginają mu nogę pod kolaniem, rękę przekładają nad głowę. Jeszcze kilka sprawnych ruchów i okrywają go złotą folią NRC. Pozostaje już tylko

zadzwoń po profesjonalną pomoc.

– Jaki trzeba wykręcić numer, by zadzwonić po karetkę? – pyta prowadząca zajęcia. – 999! – krzyczą dzieci i

równie gładko wymieniają numery do policji i straży pożarnej. Uwzględniają, że te numery należy wybrać, gdy dzwoniemy z telefonu stacjonarnego, bo w przypadku komórki trzeba zadzwonić pod 112. Gdyby był pod ręką słupek ratowniczy („taki jasno-żółty”), wiedziałyby, jak z niego skorzystać. W Paderborn mali słupscy ratownicy zaskoczyli wszystkich przytomnością umysłu: gdy po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawało im już tylko zadzwonić po pomoc, a nie mieli aparatu, pytali bez skrępowania osoby z publiczności, kto ma komórkę. Przedszkolaki z „Promyczka” w ogóle są śmiałe; po swo-



MOIM ZDANIEM

DR KRYSZYNA HOMENDA

kierownik Katedry Pielęgniarstwa Akademii Pomorskiej w Słupsku

To dobra inicjatywa. Każdy zakres wiedzy, który ma ustrzec przed chorobą, nieszczęściem, pomóc w razie wypadku, jest potrzebny. Tutaj nie ma granic wiekowych – oczywiście jeśli treści przekazywane dzieciom są dostosowane do ich możliwości interpretacyjnych. Jest sporo takiej wiedzy, którą młody człowiek powinien zgłębić dużo wcześniej niż w gimnazjum czy szkole podstawowej, np. jak ustrzec się przed oparzeniem. 60 proc. pacjentów oddziałów chirurgii dziecięcej to dzieci z oparzeniami, których dorośli nie przestrzegali przed niebezpieczeństwem, a one same nie wiedziały, jak postąpić, gdy już doszło do nieszczęścia. Jest wiele treści, z którymi można zapoznać już pięcioletnie dzieci. Dzieci doskonale radzą sobie z gramami i zabawą komputerem, operują pojęciami, których nieraz nie znają dorośli. Powinny wiedzieć, co znaczy numer 999, jak korzystać z telefonu stacjonarnego i komórki. Im wcześniej będzie się uczyło dzieci, tym lepiej dla ich zdrowia i dla tego, co dzieje się w ich środowisku. A muszę z przykrością stwierdzić, że nawet w gimnazjach do tych problemów przywiązuje się zbyt małą wagę.

Sonda

INWESTYCJA NA PRZYSZŁOŚĆ

BOŻENA FORJASZ, NAUCZYCIELKA W PRZEDSZKOLU

– To świetny pomysł. Dzieci bardzo szybko „łapią” to, co im się pokazuje. Wiedzą, gdzie w razie potrzeby zadzwonić, jak zameldować o tym, co się stało, jak ułożyć poszkodowanego w zależności od zdarzenia. Jeżeli ta wiedza będzie utrwalana, na pewno przyda się w przyszłości.



ELŻBIETA VENTZKE, NAUCZYCIELKA W PRZEDSZKOLU

– Jeżeli chodzi o naukę pierwszej pomocy przedmedycznej, umiejętnościami powinni się wykazywać zarówno dorośli, jak i dzieci. Dziecko w wieku przedszkolnym z łatwością chłonie wiedzę i nie ma żadnych oporów, żadnych lęków!



ELŻBIETA SOBIECH, KSIĘGOWA

– Nauka pierwszej pomocy w przedszkolu to dla mnie rzecz zaskakująca. Wydaje mi się, że to na razie jeszcze zabawa. Jeśli jednak dzieci połączą teraz bakcyli, to może być im to bardzo przydatne w przyszłości.



Członkowie spółdzielni nie są skazani na decyzje prezesów!

Spółdzielcy poznali swoje prawa

Okazuje się, że w walce ze spółdzielnią mieszkaniową mamy sporo praw. Nie zawsze jednak o tym wiemy. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy chcą nas z tych praw nauczyć korzystać.

W 2004 r. grupa spółdzielców utworzyła w Koszalinie terenowy oddział Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców (KZLiS). Od tego czasu nieodpłatnie udzielają pomocy wszystkim lokatorom – nie tylko z mieszkań spółdzielczych, ale też komunalnych i wspólnot mieszkaniowych – którzy czują się pokrzywdzeni przez zarządców domów. Związek ten m.in. pisze podań, wnioski, kieruje lokatorów do właściwych urzędów i instytucji i udziela porad prawnych.

– Chcemy, by mieszkańcy koszalińskich osiedli zaczęli wreszcie myśleć o sobie jako o właścicielach spółdzielni, a nie traktowali tak prezesów – mówiła Danuta Janus, szefowa koszalińskiego oddziału Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców, na otwartym spotkaniu dotyczącym przygotowywanej w Sejmie zmiany prawa spółdzielczego i problemów koszalińskiej spółdzielczości.

Warto być właścicielem

Związek lokatorów przedstawił najbardziej ważne problemy, z którymi spółdzielcy przychodzą po radę. Wiele z nich dotyczy wykupu mieszkań i garaży na własność. – Warto się wyodrębnić. I składać wnioski do spółdzielni. I nie trzeba słuchać porad prezesów, że lepiej poczekać, bo później to będzie mniej kosztować. Ani żadnych innych argumentów. Im zależy, by jak najmniej mieszkańców wykupiło mieszkania, bo wtedy jeszcze mogą zarządzać lokatorami i dyktować swoje warunki – przekonywała Danuta Janus. – A im więcej w nieruchomości będzie właścicieli miesz-

kań, tym większe będą mieli szansę, by zmienić zarządcę i zrezygnować z administrowania spółdzielni – skwitowała. Oczywiście z opłatami za wykup mieszkania radzi poczekać, aż wejdą w życie proponowane przez posłów zmiany prawa spółdzielczego, które umożliwią kupno mieszkań taniej.

Szefowa miejscowego KZLiS przypomniała też, że spółdzielnie nie mogą pobierać żadnych dodatkowych opłat za wykup mieszkań i garaży. A wszystkim, od których je pobrały, powinny zwrócić pieniądze.

Jak wykupywać, to z głową

Wykupujący lokale powinni uważać też na treść aktu notarialnego potwierdzającego własność, który przygotowuje spółdzielnia. – W niektórych spółdzielniach zdarzało się, że spółdzielnia wpisała do aktu, iż wykupujący mieszkanie zobowiązuje się do ponoszenia sto procent kosztów utrzymania... sieci centralnego ogrzewania w całym budynku czy wymiennikowni przy budynku (urządzenie ciepłownicze – dop. red.). Jeśli lokatorzy nie doczytali tego i podpisali niekorzystne dla siebie warunki, będą mu-

Spółdzielcy będą mieli możliwość za kilkadziesiąt złotych wykupić swoje mieszkania

sieli za to płacić albo zmienić akt notarialny, gdy spółdzielnia się na to zgodzi. Co też kosztuje – opowiadał Leszek Marzurkiewicz, pierwszy spółdzielnia w sądzie i dostał zwrot pieniędzy nadpłaconych przy wykupie mieszkania. Według wiedzy związku lokatorów spółdzielnia wpisuje też do akt notarialnych, że to ona będzie dalej zarządcą mieszkania. Nie jest to jednak konieczne! Właściciel ma prawo sam wybrać sobie zarządcę. I wcale nie trzeba wpisywać tego w akcie notarialnym. Wystarczy więc wykreślić z aktu zapis o zarządzie, proponowany przez spółdzielnię – podpowiadają spółdzielcy. Bywa też, że spółdzielnia odmawia mieszkańcom wpisania do aktu, iż są również właścicielami piwnicy – a nie powinna tego robić. – Za utrzymanie piwnicy każdy przecież płaci w czynszu. I proszę nie słuchać tłumaczeń, że piwnice są częściami wspólnymi budynku. Każdy przecież ma swój klucz i sąsiad nie może korzystać z państwa piwnicy. Tak przekonujcie kierownictwo spółdzielni – podpowiadał mieszkaniec Przylesia. I przypomniał, że poprawienie aktu notarialnego i wpisanie do niego piwnicy dodatkowo kosztuje. Wymaga też uzyskania ze spółdziel-

ni wyrysu piwnic ze spółdzielczych mapek, co jest kłopotliwe i za co spółdzielnia też może zażądać pieniędzy.

W przyszłości będzie lepiej

Ale związek lokatorów zapowiedział też lepszą przyszłość dla spółdzielców. Przedstawił korzystne zmiany w prawie spółdzielczym, które chcą wprowadzić posłowie (niebawem pierwsze czytanie nowych przepisów w sejmie). Spółdzielcy posiadający lokatorskie mieszkania nie będą musieli już – tak jak teraz – zanim wykupią je na własność przekształcać je jeszcze po drodze w tzw. spółdzielcze prawo własności. By stać się właścicielami, wystarczy, że mieszkańcy spłacą zobowiązania związane z kredytami wziętymi przed laty na budowę bloku. Kredyty te są najczęściej już spłacone. A koszt wykupu będzie wynosił wówczas kilkadziesiąt złotych – a nie jak teraz średnio po 20–30 tys., które stanowią różnicę między aktualną ceną rynkową mieszkania a wniesionym wkładem mieszkaniowym (zrewaloryzowanym).

Inna zmiana zakłada, że każdy budynek będzie mieć prowadzoną osobną ewidencję i rozliczenie wydatków.

Od 1 stycznia weszły w życie nowe przepisy o czynszach. Odtąd każda podwyżka czynszu powinna być przez zarządcę domów, a więc też przez spółdzielnię, przekonsultowana z mieszkańcami i uzasadniona, tak by każdy, kto ma ochotę, mógł obejrzeć kalkulację kosztów i rozliczenia. Każdy lokator może się na podwyżkę nie zgodzić i napisać do zarządcy swój sprzeciw i wniosek o nieobjęcie go podwyżką czynszu. Gdy zarządca się nie zgodzi, można nadal płacić dawny czynsz, a gospodarza domu podać do sądu. Lokator musi płacić wyższy czynsz dopiero, gdy nakaze mu to sąd.

JULIA MARKOWSKA



PRZEMYSŁAW GRZYŃ

Organizacje pożytku publicznego

Pomóż pomagać

Jest ich zarejestrowanych w Krajowym Rejestrze Sądowym ponad pięć tysięcy. Zajmują się przede wszystkim działalnością charytatywną, ochroną i promocją zdrowia, pomocą ofiarom katastrof czy działalnością na rzecz osób niepełnosprawnych.

Ze znalezieniem odpowiedniej organizacji pożytku publicznego nie powinniśmy mieć kłopotu. Lista placówek znajduje się w Internecie, można także poprosić o ich wskazanie pracownika w odpowiednim wydziale urzędu miejskiego. – Pieniądze przeznaczamy na pomoc ludziom potrzebującym, dożywiemy najuboższych i dzieci w szkołach, organizujemy wypoczynek dla dzieci, szkolimy z zakresu pierwszej pomocy, propagujemy honorowe krwiodawstwo – wyjaśnia Stanisław Baranowski, dyrektor PCK w Koszalinie, zaliczanego do organizacji pożytku publicznego.

Jeśli chcemy wesprzeć ich działania, możemy dokonać tego za pomocą odpisu od podatku dochodowego. – Jest to rzecz



KAROLINA PAWŁOWSKA

dość popularna, choć mogłaby być w znacznie większym stopniu, ponieważ, statystycznie ujmując, co dwunasty, trzynasty podatnik dokonuje takiego odliczenia od podatku należnego – mówi Barbara Czerniachowicz, kierownik działu podatku dochodowego od osób fizycznych I US w Koszalinie. – Problem tkwi chyba w tym, że to musi zrobić sam podatnik. – Mało w nas jeszcze tej dobrej woli, żeby również w ten sposób służyć bliźniemu i za sprawą takiego drobnego gestu być

Niektóre urzędy, jak białogardzki, aby pomóc podatnikom w wyborze organizacji, na rzecz której można przekazać 1 proc. podatku, udostępniają listę wszystkich organizacji pożytku publicznego

„dla”, a nie tylko oczekiwać – mówi ks. Andrzej Hryckowian, pracujący na co dzień z niepełnosprawnymi. Same organizacje gorąco do tego zachęcają. – W zeszłym roku z 1 procenta przekazanego na rzecz hospicjum uzyskaliśmy ponad sto trzydzieści tysięcy złotych – wyjaśnia prezes koszalińskiego hospicjum Krystyna Wierzchowiecka. – To jest podstawa naszego finansowania i w zasadzie jedyna możliwość zebrania pieniędzy na budowę nowego obiektu.

Procedura przekazania 1 proc. jest prosta. Wystarczy obliczyć swój podatek, należny fiskusowi za 2006 rok, a następnie odliczyć od tej kwoty 1 proc. Przy wypełnianiu odpowiedniego dla siebie formularza (PIT-36 lub PIT-37) w części zatytułowanej „obliczenie zobowiązania podatkowego” w rubrykę „Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego” (dla PIT-36 jest to pozycja nr 179, dla PIT-37 pozycja nr 111) wpisujemy kwotę obliczonego 1 proc. podatku. W banku lub na poczcie otrzymają Państwo dowód wpłaty, na którym należy wpisać swoje dane, kwotę dokonywanej wpłaty i dane organizacji, której konto zasilili Państwa wpłata. Urząd skarbowy nie uzna odpisu od podatku, jeśli podatnik nie udokumentuje odpowiednio wpłaty. – Dowód wpłaty nie musimy dołączać do zeznania podatkowego, należy je jednak przechowywać do czasu upływu okresu przedawnienia zobowiązania podatkowego – przypomina Barbara Czerniachowicz.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Caritas zaprasza na warsztaty dla niepełnosprawnych

Jak skutecznie szukać pracy

Jak i jakiej pracy szukać? Dzięki pomocy specjalistów kilkoro niepełnosprawnych znajdzie odpowiedzi na te pytania.

Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej już po raz drugi organizuje warsztaty dla osób niepełnosprawnych. Zajęcia mają pomóc tej grupie ludzi zaistnieć i poradzić sobie na otwartym rynku pracy.

W ciągu dziesięciu dni młodzi ludzie będą m.in. uczyć się autoprezentacji i asertywności. Poznają także tajniki skutecznego poszukiwania pracy.

Warsztaty prowadzone są przez pedagoga, psychologa i doradcę zawodowego. Spe-

cialiści ci dzięki swojej wiedzy pomogą niepełnosprawnym w sprecyzowaniu ich indywidualnych potrzeb zawodowych.

Uczestnicy warsztatów będą mogli dowiedzieć się wiele o sobie samych i określić, co chcieliby w swoim życiu zrobić. Jest to trudne, gdyż niepełnosprawni są często od urodzenia chronieni przez nadopieczonych opiekunów przed prawdziwym życiem. Bardzo często dla oszczędzenia im stresów zapisuje się ich do szkół specjalnych. To skutecznie uniemożliwia im prawdziwe współdziałanie i integrację ze „zdrową” częścią społeczeństwa. Niepełnosprawni z powodu róż-

nych ograniczeń, poczynając od najbardziej prozaicznych, jak bariery architektoniczne aż do barier psychologicznych, często zamykają się w czterech ścianach i tam spędzają całe życie. Dlatego pomoc tym osobom w szukaniu i zdobyciu pracy jest dla nich najlepszym sposobem rehabilitacji i zintegrowania się ze społeczeństwem. Praca dla wszystkich, bez względu na to, czy są niepełnosprawni, czy zupełnie zdrowi, jest bardzo ważna z ekonomicznego punktu widzenia, ale także daje możliwość samorealizacji i zapobiega izolacji.

Warsztaty przeznaczone są dla osób o znacznym i umiarkowanym stopniu nie-

pełnosprawności. Są prowadzone w ramach ogólnopolskiego projektu Indywidualne Ścieżki Zawodowej Karierze Szansą dla Osób Niepełnosprawnych.

Bliższych informacji na ich temat udziela w biurze Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej koordynatorka projektu Agnieszka Filipczuk. Biuro znajduje się w Koszalinie, przy ul. Biskupa Dominika 8, i jest czynne codziennie od godziny 9.00 do 15.00. Informację można uzyskać także telefonicznie, tel. 0 94 342 36 90 i 0 608 052 387.

JULIA MARKOWSKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance

Ewangelizacja saletynów

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela stoi w samym centrum miasta.

Wybudowano go na miejscu byłego cmentarza. Budowę rozpoczęto w 1914 r. Trwała trzy lata. Kościół został poświęcony w pierwszą niedzielę Adwentu 1917 r. 6 listopada 1945 r. do Trzcianki przybył ks. Tadeusz Ptak, który został pierwszym powojennym proboszczem parafii. Pod egidą nowego proboszcza przy parafii zaczęło działać stowarzyszenie Caritas, niosące pomoc ubogim. Działa do chwili obecnej. Od 2001 r. w ramach Caritas funkcjonują także Warsztaty Terapii Zajęciowej, do których regularnie uczęszcza około 30 osób. W 1991 r. powstała ochronka parafialna „Cichy Kącik”. Z pomocy i codziennych spotkań korzysta około 90 dzieci.

W 1996 r. powstał Katolicki Dom Młodzieży, w którym każdego dnia gromadzi się około 30 osób. Młodzi parafianie mają możliwość zagrania w bilar, tenis stołowy, mogą także skorzystać z siłowni czy salki internetowej.

Prężnie działająca w Trzciance Caritas prowadzi także punkt wydawania żywności „Betania”. Korzysta z niego około 300 najuboższych rodzin.

Przed czterema laty powołano do życia Podstawową Szkołę Katolicką. Obecny ksiądz proboszcz stara się, by w Trzciance uruchomić także katolickie gimnazjum. – Rozmawiałem już z naszymi

lokalnymi władzami i muszę powiedzieć, że są one bardzo zainteresowane, by taka szkoła powstała – mówi ks. Jan Ślęczka, proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela.

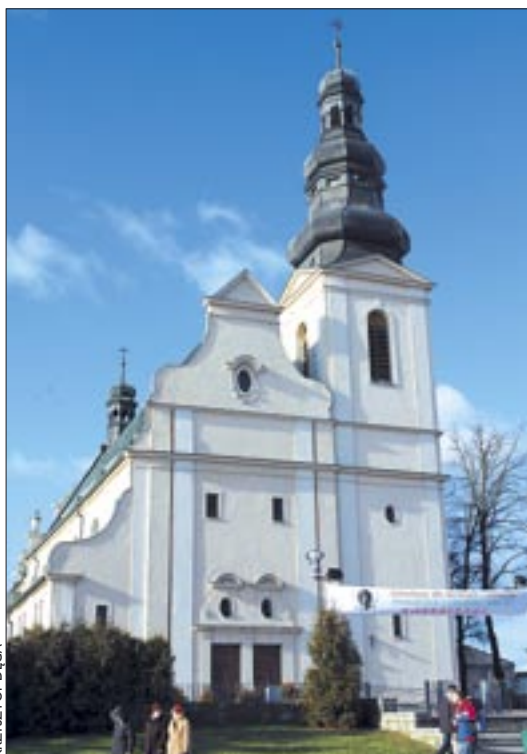
Przy parafii istnieje Apostolstwo Rodziny Saletyńskiej. Wspólnota ta liczy około 30 członków. Jej spotkania formacyjne odbywają się każdego 19. dnia miesiąca. Grupa prowadzi Czuwanie Saletyńskie, które zawsze gromadzi sporą liczbę parafian.

Jak na parafię, która liczy około 13 tysięcy wiernych, w kościele działa duża liczba róż Żywego Różańca. Jest ich aż 17. Pisząc o parafii, nie sposób nie wymienić dziecięcej scholi, która pod opieką s. Bogumili Zaranek przygotowuje muzyczną oprawę niedzielnej Mszy świętej dla dzieci.

W maju 2005 r. rozpoczęła działalność chór. Aktualnie liczy on kilkanaście osób, które łączy wspólne zamiłowanie do muzyki i śpiewu. Dyrygentem i opiekunem artystycznym jest Bartosz Śliwiński.

Duże sukcesy ma biblioteka parafialna. Przez 24 lata swojego istnienia wypożyczyła ponad 11 300 książek, ponad 13 400 egzemplarzy prasy katolickiej i blisko 500 kaset magnetofonowych o tematyce religijnej. W bibliotece można także wypożyczyć filmy VHS i DVD o podobnej tematyce.

Biblioteka organizuje co roku Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W tym roku odbędzie się on już po raz 24., od 22 do 29



KRZYSZTOF DĘGA

Kościół parafialny w Trzciance



**KSIĄDZ
PROBOSZCZ
JAN ŚLĘCZKA**

Wyświęcony 16.05.1992 roku w Dębowcu koło Jasła. Parafie: Warszawa, Kraków, Gdańsk, Dębowiec, Kuźnica Czarnkowska i od lipca 2006 roku Trzcianka.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Główny problem tutejszych parafian to bezrobocie. Jeśli chodzi o frekwencję na niedzielnej Mszy św., to nie jest ona najwyższa i wynosi około 25 proc. W parafii jest oczywiście dużo wiernych bardzo zaangażowanych w działania grup przyparafialnych. Jestem wdzięczny Panu Bogu za tych ludzi. Dobrze układa się także nasza współpraca ze starostwem. W planach mamy nawet uruchomienie dodatkowego punktu Warsztatów Terapii Zajęciowej w Białej. Spotykamy się także z dużą przychylnością ze strony burmistrza Trzcianki Marka Kupsia. Radosnym akcentem są działające przy parafii Dziecięce Koła Caritas, istniejące przy SP nr 2 i SP nr 3 w Trzciance. Przy kościele służy 37 ministrantów, w tym 7 lektorów starszych. Na zakończenie chciałbym serdecznie zaprosić na cykl katechez neokatechumenalnych. Zapraszamy na każdy poniedziałek i czwartek o godz. 18.15.

Zapraszamy na Msze św.

- Trzcianka – niedziele – 6.30, 8.00, 9.30 (dla młodzieży), 11.00 (dla dzieci), 12.30, 16.00, 18.00 dni powszednie – 6.30, 7.15, 18.00
- szpital – 10.00
- Nowa Wieś – niedziele i święta – 9.00
- Niekursko – niedziele i święta – 11.00